

"Spisując swoje wspomnienia chciałem pokazać, że nawet tych niewielu, którzy zdecydowali się bronić wartości „Solidarności” w Regionie bez wsparcia Kościoła i bezinteresownych osób nie mogło by prowadzić opisanej (...) działalności. *Pragnę podziękować wszystkim bezimiennym, których nazwiska zatarły się w mojej pamięci, bez ich pomocy i bez wsparcia naszych działań przez społeczeństwo nie byłibyśmy w stanie nic zrobić.*"

Z 12 na 13 grudnia 1981 roku z naszego Regionu zostało internowanych około 50 działaczy związkowych w tym przewodniczący Zarządu Regionu Czesław Kijanka, a także kilka osób nie związanych ściśle z działalnością związkową narodowości ukraińskiej. Liczne grono członków Związku i działaczy związkowych z różnych zakładów pracy, w tym członkowie Zarządu Regionu, którzy nie zostali internowani: Wojciech Kłyż wiceprzewodniczący, Ryszard Bukowski, Ryszard Głowacki, Krystyna Osińska, Zygmunt Pyś i ja oraz przewodniczący regionalnej komisji wyborczej Stanisław Żółkiewicz, zebraliśmy się 13 grudnia w siedzibie Zarządu Regionu na Kamiennym Moście.

Sie dziba była już splądrowana przez SB, drzwi były wyłamane i w żaden sposób nie zostały zabezpieczone, można było wejść, co też uczyniliśmy i staraliśmy się wynieść jak najwięcej pozostawionej dokumentacji i sprzętów biurowych. Po wyniesieniu, co tylko się dało, umówiliśmy się na godzinę 16.00 w kościele OO Franciszkanów, aby się zastanowić co robić dalej. O ustalonej godzinie nie doszło do naszego spotkanie, albowiem było podejrzenie, że kościół jest „obstawiony” i zostaniemy aresztowani.

Zygmunt Majgier przewodniczący Komisji Zakładowej w Spółdzielni Mieszkaniowej zaproponował odbycie spotkania w kotłowni przy ulicy Grunwaldzkiej, w którym udział wzięli: Wojciech Kłyż, Stanisław Trybalski przewodniczący Komisji Zakładowej PKS, Zygmunt Majgier, Edward Szczurko przewodniczący KZ Ponar - Plasomat, Marek Pudliński członek ZR i przewodniczący KZ „Astra”, Stanisław Żółkiewicz, Ryszard Bukowski, Marek Kamiński, Krzysztof Prokop sekretarz ZR oraz jeszcze kilka osób, których nazwisk nie zdołałem zapamiętać. W czasie spotkania podjęliśmy decyzję o zwróceniu się do członków Związku w Regionie z apelem o podjęcie akcji strajkowej. Apel został zredagowany. Zygmunt Majgier podjął się go wydrukować, a my o ustalonej godzinie mamy odebrać od niego ten apel w celu rozkolportowania w swoich zakładach pracy i „na mieście”.

14 grudnia (poniedziałek) w zakładzie „Astra” podjęto akcję strajkową która trwała 14 godzin. W innych zakładach regionu nie podjęto akcji protestacyjnych, związane to było z internowaniem nierzadko całych komisji zakładowych w większych zakładach Regionu między innymi w Polnej, Płytach, PKP. A z Wojskowych Zakładów Uzbrojenia w Żurawicy wyrzucono z pracy wszystkich członków Komisji Zakładowej - 8 osób. Tak samo 14 grudnia w zakładzie „Ponar – Plasomat” odbyła się masówka, na której przewodniczący KZ Edward Szczurko odczytuje apel, który nie powoduje spodziewanych reakcji załogi, bowiem zakład został zmilitaryzowany.

Przewodniczący KZ Edward Szczurko zostaje zwolniony z pracy i ma sprawę w trybie doraźnym przed Sądem Rejonowym. Dostaje wyrok w zawieszeniu i karę grzywny. Ja w swoim zakładzie pracy, Spółdzielni Inwalidów „Praca” zwołuję posiedzenie Komisji Zakładowej, gdzie

zapoznają ją z apelem członków Zarządu Regionu. Decydujemy się nie ogłaszać strajku ze względu na specyfikę zakładu (zakład pracy chronionej, inwalidzi stanowiący 65 % załogi). Decydujemy, że 16 grudnia od rozpoczęcia 1-szej zmiany pracownicy pracować będą w czarnych opaskach na rękawach, protestując przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w kraju. Akcja rozpoczęła się zgodnie z planem KZ, ale natychmiast nastąpiła akcja SB. Zakład był pod szczególną ochroną (drukarnia). Zostają zatrzymani członkowie Komisji, przewieziono ich i przesłuchiowano na SB.

Następują represje:

ustanowiony komisarz zakładu wyrzuca z pracy Stefanię Borowską członka KZ, a ja zostaje postawiony pod Sąd, w trybie doraźnym pod zarzutem nieprzestrzegania rygorów stanu wojennego.

Dochodzi do

rozprawy, na której dzięki postawie sędziego Sądu Rejonowego w Przemyślu Jerzego Galantego, zostaje uniewinniony. Prokurator odwołuje się od wyroku. Sąd Wojewódzki utrzymuje w mocy wyrok pierwszej instancji. Jest to jeden znany mi przypadek w Regionie nie skazania w trybie doraźnym.

14 grudnia po południu, Wojciech Kłyż i Krzysztof Prokop udali się do Wojewody Andrzeja Wojciechowskiego, aby dowiedzieć się co się stało z zatrzymanymi działaczami związkowymi i jak można pomóc ich rodzinom. Wojewoda wyjaśnił, że zostali internowani, sam nie wie gdzie i nie może z nimi rozmawiać bo nie są do tego uprawnieni. Przy wyjściu od Wojewody od razu „zgarnęła” ich Milicja i zostali przewiezieni na Komendę przy ul. 1 Maja. W. Kłyża aresztowano pod zarzutem podjęcia działalności związkowej i wzywania do strajku. Później wraz z Markiem Pudlińskim zostali skazani na kary po 3 lata więzienia. K. Prokop został zwolniony i miał się codziennie „meldować” na milicji.

Po tych próbach

kontynuowania działalności związkowej przez niektórych działaczy zaprzestane zostały wszystkie działania związkowe w Regionie.

Od początku stanu wojennego na terenie miasta Przemyśla ukrywał się Jan Musiał do chwili zatrzymania go w październiku 1982 roku. Na własną rękę starałem się nawiązać kontakt ze znanymi działaczami w celu kontynuowania działalności związkowej, chodząc od domu do domu. Nie przyniosło to jednak żadnych efektów. Dopiero przypadkowo spotkany działacz Solidarności Rzemieślniczej Mieczysław Zrajko zaproponował pomoc materialną, którą zorganizowali rzemieślnicy przemyscy dla rodzin internowanych. O zamiarze rzemieślników zawiadomiłem Stanisława Żółkiewicza i Ryszarda Bukowskiego, których znałem i miałem do nich zaufanie. Poszliśmy z tym projektem do księdza Stanisława Zarycha, proboszcza parafii pod wezwaniem Trójcy Świętej. Zainteresował się naszym zamiarem obiecując pomoc pod warunkiem akceptacji Kurii Biskupiej. Udaliśmy się do Kurii. W rozmowie z kanclerzem ks. Majcherem skierowani zostaliśmy do ks. prałata Stanisława Krzywińskiego, który zadeklarował pomoc naszym zamiarom. Nie tylko wyraził zgodę, ale zobowiązał się do wyszukiwania mieszkań dla ukrywających się, nawet pomieszczeń na drukarni. Po takich zapewnieniach przedstawiceli Kościoła dnia 24 grudnia 1981 roku powstaje Tymczasowa Komisja Koordynacyjna w składzie: Stanisław Trybalski, Stanisław Żółkiewicz, Zygmunt Majgier, Ryszard Bukowski, Mieczysław Zrajko, Marek Kamiński. Utworzono regionalne pismo (miesięcznik) pod tytułem „NIE” pod redakcją Jana Musiała. Ustaliliśmy kontakty pomiędzy sobą, a także terminy posiedzeń TKK.

W styczniu zostaliśmy poproszeni o zorganizowanie przewiezienia i ukrycia działacza związkowego Piotra Kaczmarczyka organizatora strajku w „Stomilu” w Sanoku, który ukrywał

się i już został namierzony przez SB. W umówiony dzień przewieziony został pod Krasiczyn tam przejęty przez nas i przeprowadzony przez „rogatki”, bowiem wjazd i wyjazd do miasta był kontrolowany przez wojsko i milicję. Ukrywał się w naszym mieście do chwili emigracji do Kanady. Dzięki wstawiennictwu ks. S. Krzywińskiego przyjęci zostaliśmy przez ks. biskupa ordynariusza Ignacego Tokarczuka, którego poinformowaliśmy o powstaniu TKK, a także o formach naszych działań. W rozmowie, dzieląc się swoim doświadczeniem walki z komuną, przestrzegał nas przed różnego rodzaju zagrożeniami jakie możemy napotkać na naszej drodze. Obiecał pomoc. Do codziennych kontaktów z TKK wyznaczył ks. prałata S. Krzywińskiego, który stał się nieformalnym członkiem TKK. Jego zaangażowanie w nasze działania było nieocenione. Każde Jego słowo otwierało przed nami drzwi w każdym kościele i klasztorze na terenie diecezji, a pomoc kościoła była w tym czasie nieoceniona. Mieliśmy się gdzie spotykać, uzyskać poradę, nocleg, jedzenie. Także, niejednokrotnie, nawiązywanie kontaktów odbywało się z pomocą duchownych kościoła, jak i ukrywanie działaczy związkowych. Od stycznia 1982 roku, każdego 13 dnia miesiąca, odprawiana była Msza Święta za Ojczyznę i w intencji ofiar stanu wojennego w kościele Trójcy Św. Pierwszą Mszę Św. koncelebrował ks. biskup Tadeusz Błazkiewicz. Po Mszy Św. został ułożony krzyż z kwiatów, palono znicze, śpiewano pieśni patriotyczne. Od stycznia 1982 roku zaczęliśmy wydawać miesięcznik „NIE”, w nakładzie 500 egzemplarzy, który kolportowany był do zakładów pracy. Została nawiązana łączność z dużymi zakładami: z „Polną” poprzez Jana Szota i Stanisława Lecha, „Płytami” przez Danutę Thier, „Sanwilem” poprzez Andrzeja Czaplńskiego, „Faniną” poprzez Marię Domka, Spółdzielnię Niewidomych „Start” poprzez Edwarda Zajęca, „Kolejarzami” poprzez Stanisława Barana. Łącznicy ci kolportowali prasę i przekazywali informacje i dyspozycje wydawane przez TKK. Gdy minęło pierwsze zaskoczenie wprowadzeniem stanu wojennego, ludzie zaczęli się zbierać, próbując się zorganizować z różnym skutkiem. Np. w „Płytach” prawie jawnie działała komisja zakładowa, zbierano składki, wypłacano zapomogi i zasiłki - pomimo internowania całej komisji zakładowej. Oprócz pisma „NIE”, TKK co najmniej raz w miesiącu wydawała ulotkę, w której oprócz treści podtrzymujących na duchu, znajdowało się potępienie stanu wojennego. Wydawane były także ulotki okazjonalne.

Od połowy 1982 roku zaczęła napływać do regionu prasa wydawnictw podziemnych z kraju: „Tygodnik Mazowsze”, „Z dnia na dzień”, „Informator wojenny”, „Biuletyn Informacyjny”. Równocześnie próbowano nawiązać łączność z krajowymi strukturami związkowymi. Poprzez ukrywającego się w Przemyślu Jana Musiała udało nawiązać się kontakt z Rzeszowem. Przedstawiciel RKW Rzeszowa Michał Stręk spotkał się ze mną, jako przedstawicielem TKK w Przemyślu. Spotkanie to służyło nawiązaniu kontaktów, kolportażu prasy, podejmowania wspólnych akcji protestacyjnych, pomocy w nawiązywaniu kontaktów w kraju. Kontakty nasze trwały przez cały okres stanu wojennego. Wspólnie wybraliśmy przedstawiciela do Krajowej Komisji Wykonawczej. Został nim Zbigniew Sieczkoś. Zgodnie z zaleceniem władz krajowych małe regiony powinny łączyć się ze względów bezpieczeństwa.

TKK zorganizowała akcję w 1982 roku w rocznicę podpisania porozumień gdańskich, 31 sierpnia. Zaapelowaliśmy do członków związku i społeczności miasta o przyjęcie na manifestację o godzinie 15.00 pod siedzibę Regionu na „Kamienny Most” w celu potępienia wprowadzenia stanu wojennego, zaprzestania represjonowania działaczy związkowych, zwolnienia internowanych i aresztowanych, przywrócenia do pracy zwolnionych za działalność

związkową, przywrócenia działalności NSZZ „Solidarności”. Uzgodniono z zakładami, by w miarę możliwości odbyć zorganizowany przemarsz z zakładów pracy pod siedzibę regionu z kwiatami w celu zmanifestowania naszego poparcia dla „Solidarności”. Po manifestacji, o godzinie 18.00 była zamówiona przez TKK Msza Święta w katedrze, którą koncelebrować miał biskup ordynariusz Ignacy Tokarczuk.

Od miesiąca maja przeprowadzane były „akcje ulotkowe”, co wymagało wielkiego zaangażowania albowiem w tym czasie nie posiadaliśmy, oprócz jednego powielacza ręcznego, żadnego innego sprzętu. Drukarze stanęli jednak na wysokości zadania. Regionalne pismo informowało o przygotowaniach do obchodów rocznicy. SB również przygotowywała się na naszą uroczystość. Niektórzy z członków TKK m.in. Stanisław Trybalski, Stanisław Żółkiewicz i ja byliśmy wzywani na tzw. rozmowy ostrzegawcze, w których SB ostrzegała nas przed konsekwencjami wynikającymi z rygorów stanu wojennego. Wmawiali że jesteśmy organizatorami i inne tego typu „gadki”. Jeżeli chodzi o nasze uczestnictwo w uroczystościach to dawaliśmy wymijające odpowiedzi. Od rana, w całym mieście dało się zauważyć zwiększoną ilość patroli milicyjnych. Po godzinie 14.00 ludzie zaczęli gromadzić się na przystanku usytuowanym obok siedziby Regionu. Tłum z każdą chwilą wzrastał. Ulicą Jagiellońską przejechała kolumna radiowozów milicyjnych pełnych ZOMO-ców. Następnie podjechała „szczekaczka” wzywając do rozejścia się, co spotkało się z wrogimi okrzykami i gwizdami. Tłum już nie mieścił się na chodnikach, zablokowany został „Kamienny Most”, przez cały czas ludzie skandowali: „Solidarność” „Uwolnić Lecha Wałęsę”, „Uwolnić internowanych” „Solidarność żyje”. O godzinie 15.00, według różnych ocen, ilość uczestników wzrosła do ok. 5000 – 6000 osób. Zostały złożone kwiaty przez pracowników zakładów pracy. Nadal wznoszono okrzyki i śpiewano pieśni patriotyczne. W czasie uroczystości nie doszło do żadnych incydentów. Wiedzieliśmy już o koncentracji sił milicyjnych. Około godziny 16.00 zaczęto formować pochód, który miał przejść do Katedry. Chcieliśmy pójść najkrótszą drogą, ulicą Wodną przez Rynek do Katedry, ale ulice te zostały zablokowane kordonami Milicji i ZOMO, które próbowaliśmy sforsować. Niestety, puszczony gaz łzawiący i atak ZOMO-ców spowodował cofnięcie się pochodu, przeformowaliśmy się i inną drogą staraliśmy się podejść do Katedry. Milicja i ZOMO szalały. Został zablokowany most przechodni, ZOMO-cy cały czas strzelali gazami łzawiącymi. Nie można było wytrzymać. Milicja i ZOMO, polowali szczególnie na młodych ludzi, których gdy już złapali, to bili okrutnie. Najbardziej dotkliwie został pobity kierowca z MZK Marian Opaluch, który przeszedł na rentę i nie wrócił już do zawodu, ale na szczęście niewiele było takich przypadków. Młodzież i starsi ludzie nie pozostawali dłużni. Odrzucano wystrzelone gazy w stronę kordonów ZOMO-ców, samorzutnie tworzyły się grupy młodzieżowe, które w różny sposób nękały milicję i ZOMO. Myśleliśmy, że uroczysta Msza Św. odbędzie się przy niskiej frekwencji. Jednak ci co uczestniczyli w pochodzie później w utarczkach ze służbami Milicji i ZOMO, małymi grupami docierali do Katedry. O godzinie 17.30 kościół katedralny był już pełny, a ludzie „szli w nieskończoność”. Wszyscy płakali. Miasto było zagazowane z tego też powodu wielu ludzi mdlało, ale nikt nie odchodził. Gdy Msza się rozpoczynała ZOMO przeprowadziło jeszcze jeden atak na ludzi uczestniczących we Mszy Świętej. Kilka pocisków łzawiących wpadło do kościoła, ale ten atak został odparty, rzesza ludzi nie dopuściła Milicji i ZOMO do kościoła. Pomimo zagazowania Katedry uroczysta Msza Św. odbyła się. Ksiądz bp Błaszczewicz ani na chwilę nie opuścił kościoła. Wygłoszona homilia wlała w nasze serca otuchę i chęć działania, publicznie potępione zostały czyny Milicji i ZOMO. Złapano ponad 30 osób które doprowadzono przed kolegium i w trybie doraźnym ukarano ich mandatami, które

TKK zwracała wszystkim, którzy udokumentowali ukaranie z przyczyn uczestnictwa w uroczystościach.

W roku 1982 zostali zwolnieni wszyscy internowani, większość z nich wybrała jednak emigrację, pomimo tego rozwijała się działalność struktury regionalnej, w nielicznych przypadkach zgłaszali się działacze i członkowie związku którzy zamierzali podjąć się pomocy w akcji charytatywnej, a także do działania związkowego. Struktura TKK została powiększona o Jana Musiała (który kontynuował działalność pomimo ukrywania się), Ryszarda Bukse i Stanisława Wilka. Cały czas powiększano sieć lokali służących na drukarnie, mieszkania dla osób ukrywających się, magazyny farb i papieru, nawiązano kontakt z Henrykiem Czastką z Zarzecza, który był w strukturach krajowych Rolników Indywidualnych „Solidarność”, a także doszło do spotkań przedstawicieli TKK z przedstawicielami podziemia „Małopolski”, między innymi z Handzlikiem, Jurczakiem, a także z przedstawicielem „Mazowsza” Henrykiem Wujcem. Spotkania te doprowadziły do utworzenia punktów kolportujących prasę niezależną, a także udzielenie pomocy w postaci sprzętu poligraficznego, który zwiększał nasze możliwości wydawnicze.

W Przemyślu ukrywał się członek tajnych struktur krajowych Tadeusz Jedynak, co spowodowało nawiązanie nowych kontaktów m. innymi z Czesławem Bieleckim (ps. Poleski), szefem wydawnictwa CDN, a to doprowadziło do powstania na naszym terenie filii wydawnictwa CDN, a także dało możliwość nadania audycji radiowej z Przemyśla przez radio „Solidarność”. Nagraliśmy audycję i wyemitowaliśmy ją. Słyszalna była w promieniu 500 m i odbierało ją kilkaset osób. Informacja o audycji była zamieszczona w naszej gazetce i w ulotkach, które informowały o dniu i częstotliwości na jakiej będzie słyszalna. Ogłoszenie publiczne o odbyciu audycji dotarło również do SB, na tą okoliczność profilaktycznie zostali zatrzymani i przesłuchani Stanisław Żółkiewicz, ja i Ryszard Bukowski. Oświadczono nam, że wszystko wiedzą i tylko ze względu na nasze dobro nie aresztują nas, ale oczekują od nas kilka szczegółów. Z naszej strony spotykało to się z odmową składania zeznań, co po kilku lub kilkunastu godzinach owocowało zwolnieniem. Takie zatrzymania miały i swoje dobre strony albowiem wiedzieliśmy, kto z nas z czym jest kojarzony, i zwiększano to naszą czujność przy podejmowaniu różnych działań.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna na bieżąco śledziła wydarzenia w kraju a w regionie prowadziła pomoc charytatywną. Zaczęły płynąć dary z Zachodu i wspólnie z przedstawicielem diecezjalnym Kościoła ks. Kustrą, a w Przemyślu z ks. Końskim dzieliliśmy i rozdawaliśmy potrzebującym przychodzące dary. Nasi przedstawiciele dbali o to, by pomoc ta w dotyczyła rodzin działaczy Solidarności, a także szła na utrzymanie ukrywających się działaczy i rodzin u których przebywali.

Równocześnie powstało Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Pierwszym kapłanem został ks. Dryniak. Następnie przenieśliśmy się, decyzją Biskupa Ordynariusza, do kościoła na Kmieciach, kapłanem został ks. Jan Pępek. W ramach działalności Duszpasterstwa, zakupiono magnetowid do wyświetlania filmów kręconych przez niezależnych twórców, wydawanych przez wydawnictwo z Gdańska. Z inicjatywy Jana Musiała powołano Wszechnicę z myślą o samokształceniu się przyszłych i obecnych działaczy związkowych. Zapraszano na wykłady, z różnych tematów, wykładowców z całej Polski m. innymi byli to: red. Stefan Bratkowski, historyk dr. Jan Draus, prof. Tadeusz Ulma, ks. Małkowski, prof. Dzielski, którzy prowadzili wykłady dla

chętnych, a my zapraszaliśmy przedstawicieli z zakładów pracy. Dokonywano zakupów wydawnictw książkowych dla bibliotek zakładowych. Pomimo permanentnych represji SB (aresztowania, przetrzymywania na 48 godzin, szykanowania, nachodzenie w domach prywatnych, przeszukania i rewizje w domach i w pracy) w stosunku do działaczy związkowych działających w ramach TKK działalność podziemna była dalej prowadzona.

Osobnym przykładem prześladowania za okazywanie sympatii Związkowi był kol. Szczurko „sprzedawca precli”, który od początku stanu wojennego, na wózku, z którego sprzedawał precle, zawieszał plakietki „Solidarność”. Razem z wózkiem był zatrzymywany, wieziony na komendę lub przed kolegium, gdzie zrywano emblematy związkowe a jego karano wysokimi grzywnami, które były płacone przez TKK. Z polecenia TKK przeprowadziłem rozmowę z kol. Szczurko o innych formach protestu, albowiem ta forma drogo nas kosztowała. Była prowadzona przez około 6 miesięcy i nie było nas stać w dalszym ciągu na zwrot nakładanych grzywien. Finanse TKK były znikome: pochodziły ze składek członków Związku (niektóre prowadzące niejawną działalność Komisje Zakładowe zbierały datki) i z pomocy Kościoła. Ta pomoc okazała się zbawienna, bowiem pieniądze Związku, które zostały zdeponowane przez Region w kwocie 2.000.000 zł, trafiły do TKK, ale działacze, którzy zdeponowali pieniądze w Kurii, „przyciśnięci” przez SB przyznali się, gdzie był depozyt i u kogo się znajdował. Po namyśle zdecydowaliśmy o oddaniu pieniędzy księdzu od którego je otrzymaliśmy. Wtedy ukazała się notatka w prasie „reżimowej”, jak to byli działacze związkowi oddali pieniądze. Do dzisiaj nikt nie wie, co się z nimi stało. Od tego zdarzenia finansowa pomoc Kościoła była nieoceniona, a potrzeby były coraz większe, zakres naszych kontaktów powiększał się z miesiąca na miesiąc.

Otrzymaliśmy kilka powielaczy elektrycznych wysokiej klasy, maszynę drukarską typograficzną. To wszystko należało przewieźć z różnych miejsc w kraju począwszy od Gdańska, Warszawy, Wrocławia, Krakowa i innych miejsc. Przewiezienie to jedno, a rozlokowanie to odrębna historia. Sprzęt w dużej mierze znajdował się na terenie miasta Przemyśla, główna drukarnia TKK znajdowała się przy ul. Żeromskiego „u ciotek” - trzech sióstr pań Kiczan, których dom stał się bastionem. Udostępniły go na nasze potrzeby. Pomimo podeszłego wieku, często same roznosiły, na punkty kontaktowe, ulotki i gazety. Gdy wymagała tego konieczność, również u nich w domu znajdowali schronienie ukrywający się działacze. Cała sieć mieszkań, domów, skrzynek kontaktowych, a także kolporterów to zasługa jednej osoby pani Stefanii Czaplińskiej, która sama również pomimo statecznego wieku i złego stanu zdrowia jeździła w różne miejsca w Polsce wyszukując skrzynek kontaktowe a także sama przewoziła „bibułę”, matryce do powielaczy i inne materiały. Niestety wszystkie te osoby już zmarły. Ich postawa niech będzie wzorem dla innych.

Następną osobą, bez której zaangażowania o wiele trudniejsze byłoby nasze działanie to pan Stanisław Trybalski, który będąc przewodniczącym Komisji Zakładowej przy PKS w Przemyślu zorganizował sieć kierowców autobusów kursowych, którzy bezinteresownie, narażając się na utratę pracy, a także aresztowanie, przewozili „bibułę”, i inne materiały propagandowe przez cały okres stanu wojennego. Samochody ciężarowe tego przedsiębiorstwa przewoziły sprzęt poligraficzny, co łączyło się z bardzo dużym ryzykiem już nie tylko utraty pracy ale przede wszystkim z aresztowaniem. Przewóz maszyny poligraficznej ważącej około 1,5 tony to był prawdziwy „majstersztyk”. Wyładunek odbył się w Warszawie Zachodniej, przewóz eskortowany przez nas i wyładunek w Orłach, gdzie dźwig czekał i o określonej godzinie nastąpił wyładunek i w gospodarstwie jednego z działaczy Rolniczej Solidarności. Następnie nastąpiło uruchomienie

maszyny, co umożliwiło wydanie pozycji książkowej pod szyldem „CDN Przemysł”.

Również drukarnia wydawnictwa powstała w podjarosławskiej wsi przy wydatnej pomocy działacza Solidarności Rolniczej Henryka Cząstki, który miał „wejścia” do władz krajowych Rolniczej Solidarności. Musieliśmy się uczyć „sztuki” drukowania. Sam nie byłem w stanie wszystkiego wydrukować. Pomagały mi w tym jak już wspomniałem „ciotki”, bowiem ukrywający się u nich Piotr Kaczmarczyk odpłacał „swoją dług wdzięczności” drukując „Nie”, a później „Busole” bowiem z chwilą zawieszenia stanu wojennego podjęliśmy decyzję o przekształceniu tytułu gazety. Wtedy też doszło do zakończenia działalności TKK. Powstała Regionalna Komisja Wykonawcza. Część z nas uznała, że czas skończyć swoją działalność. Rozstaliśmy się w zgodzie gdyż podjęta decyzja była podjęta otwarcie. Każdy z nas decydował o swojej przyszłości. Tym, którzy odeszli składam wyrazy szacunku i podziękowania za postawę w najtrudniejszych chwilach kraju: Ryszardowi Bukowskiemu i Mieczysławowi Zrajko, którzy z chwilą zawieszeniem stanu wojennego wycofali się z czynnego działania.

Pozostawanie w niejawnych strukturach wiązało się z dużym ryzykiem i dodatkowo nie wiadomo było na jaki okres czasu. Pomimo wystąpienia ze składu RKW kilku działaczy, kontynuowaliśmy prace w niezależnych strukturach. Prowadzona była nie tylko w układzie regionalnym. Stanisław Żółkiewicz i ja reprezentowaliśmy RKW w ponadregionalnej strukturze (Międzyregionalna Tajna Komisja), którą tworzyło 3 regiony: przemyski, rzeszowski reprezentowany przez Sieczkosia i Łakomego oraz stalowowolski reprezentowany przez Krupkę i Wojtasa. Planowaliśmy wspólnie działania Związku na naszych terenach. Wybraliśmy też przedstawiciela do Krajowej Komisji Wykonawczej - został nim Sieczkoś a zastępcą Żółkiewicz. Poza tym koordynowałem wszystkie kontakty wydawniczo – prasowe.

Międzyregionalna Tajna Komisja poprzez kontakty krajowe nawiązała łączność ze związkowcami z Włoch. W 1987 roku odbyło się spotkanie przedstawicieli włoskiej centrali związkowej w Rzeszowie. Na tym spotkaniu ustalono formy współpracy i na co możemy liczyć od nich - przede wszystkim nam chodziło o sprzęt poligraficzny i komponenty do niego (matryce, farby, papier). Z rewizytą byli nasi przedstawiciele we Włoszech.

RKW organizowała i przygotowywała wszystkie uroczystości kościelne, narodowe i związkowe, takie jak: pielgrzymki związane z pobytem Papieża w Polsce, rekolekcje, 1 i 3 Maja, 31 Sierpnia, 11 Listopada, 19 października w rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Każde obchody poprzedzane były akcją ulotkową informującą o ich miejscu i godzinie, a także przedstawiającą przybliżony scenariusz obchodów.

Przed 1 Maja 1983 roku przeprowadzano rewizje u niektórych działaczy i aresztowano ich „profilaktycznie” w areszcie w Jarosławiu. Było ich w przybliżeniu około 30, np. jednej celi spotkali się Gienek Opacki, Rysiek Buksa i Krzysiek Prokop. 1 maja, po południu i wieczorem, pojedynczo ich wypuszczali. Każdego 3 maja - odprowadzane były Msze Św. w Katedrze, koncelebrowane przez jednego z ks. biskupów. Następnie maszerowano pod obelisk poświęcony twórcom Konstytucji 3 Maja na Zamek Kazimierzowski, gdzie następowało złożenie kwiatów, śpiewano pieśni patriotyczne, wygłaszano okolicznościowe przemówienia. 31 sierpnia - rocznica powstania Solidarności – Msza Św. w Katedrze, a później uczestniczono w wykładzie, który był związany z tą rocznicą. 11 listopada - Msza Św. w Katedrze. Organizowaliśmy również wyjazdy na Msze Św., za Ojczyznę, odprowadzane przez ks. Jerzego Popiełuszkę. Uczestniczyliśmy też w pogrzebie księdza Jerzego.

Po utworzeniu przez Zbigniewa Romaszewskiego Komisji Prawa i Praworządności delegowaliśmy do niej swojego przedstawiciela - został nim Adam Piecuch. Komisja miała za zadanie dokumentować wszelkie przejawy łamania prawa przez reżim W. Jaruzelskiego, a także dokumentować aresztowania, zatrzymania, pobicia, wyrzucania z pracy i inne szykany które dotyczyły działaczy związkowych i zwykłych obywateli ze strony władz i jej instytucji.

W pierwszą rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki RKW ufundowała i wmurowała tablicę poświęconą Jego pamięci. Odbyła się wielka uroczystość w kościele Trójcy Świętej, gdzie ksiądz biskup koncelebrował uroczystą Mszę Świętą, a następnie dokonał odsłonięcia i poświęcenia pamiątkowej tablicy, przy udziale około tysiąca osób. We wrześniu zatrzymano mnie, Andrzeja Kucharskiego i Marka Kuchcińskiego. Po złożeniu wyjaśnień Andrzej Kucharski został zwolniony, a Marek Kuchciński i ja, po przesłuchaniu w prokuraturze przez prokuratora Józefa Piechotę zostaliśmy zatrzymani na trzy miesiące sankcji w areszcie w Jarosławiu. Prokurator postawił nam zarzuty prowadzenia działalności niezgodnej z rygorami stanu wojennego, a także rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji, ich druk i kolportaż. Zatrzymanie poprzedziła rewizja u trzech osób. Marek Kuchciński wyszedł korzystając z ogłoszonej amnestii, ja zaś nie mogłem skorzystać z „dobrodziejstw tej amnestii”, albowiem uznano, że działałem w warunkach „recydywa”, wcześniej skorzystałem już z ogłoszonej amnestii (byłem aresztowany w 1982 r. w czasie drukowania ulotek w tajnej drukarni). Zostałem zwolniony dopiero w grudniu po poręczeniu zakładu pracy (wcześniejsze poręczenie zakładu nie skutkowało uchyleniem sankcji).

Pod koniec 1987 r. w związku z wytwarzającą się sytuacją w kraju coraz więcej zakładów ogłaszało akcje strajkowe, a w 1988 roku stało się to już stałym elementem życia w naszym kraju, sytuacja ekonomiczno-gospodarcza zakładów pracy a tym samym pracowników stawała się tragiczna. Już protestowały nie tylko poszczególne zakłady ale protest zaczął obejmować całe branże - górnicy, hutnicy kolejarzy, stoczniowcy. Zaczęły ujawniać się struktury związkowe. Dlatego decyzją RKW, ja i Zygmunt Majgier ujawniliśmy się jako przedstawiciele Regionalnej Komisji Wykonawczej, zawiadamiając o tym władze wojewódzkie i miejskie. Od tego momentu zaczęła się normalna praca związkowa. Do siedziby Regionu, która mieściła się w pomieszczeniach przykościelnych tzw. „Orzechówce” - przyjmowano delegatów komisji zakładowych, które dokonywały rejestracji. Wystąpienie, już jawnej struktury, o możliwość zorganizowania obchodów rocznicy podpisania porozumień sierpniowych spotkało się z odmową władz tak wojewódzkich jak i miejskich. Muszę przyznać że od chwili ujawnienia się w stosunku do mojej osoby zaniechano wszelkich szykan i represji ze strony organów „bezpieki”. Okrągły stół doprowadził do reaktywowania Związku, który działa do dnia dzisiejszego.

Spisując swoje wspomnienia chciałem pokazać, że nawet tych niewielu, którzy zdecydowali się bronić wartości „Solidarności” w Regionie bez wsparcia Kościoła i bezinteresownych osób nie mogło by prowadzić opisaną wyżej działalność. Pragnę podziękować wszystkim bezimiennym, których nazwiska zatarły się w mojej pamięci, bez ich pomocy i bez wsparcia naszych działań przez społeczeństwo nie byłibyśmy w stanie nic zrobić.

Przemyśl dnia 21 marca 2005 roku.